**Wybór wierszy patriotycznych polskich autorów**

**Ignacy Krasicki**

**„Hymn do miłości ojczyzny”**

Święta miłości kochanej ojczyzny,

Czują cię tylko umysły poczciwe!

Dla ciebie zjadłe smakują trucizny

Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe.

Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny

Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe,

Byle cię można wspomóc, byle wspierać,

Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

## Adam Mickiewicz

#### Stepy akermańskie

Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu,

Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi,

Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi,

Omijam koralowe ostrowy burzanu.

Już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurhanu;

Patrzę w niebo, gwiazd szukam, przewodniczek łodzi;

Tam z dala błyszczy obłok - tam jutrzenka wschodzi;

To błyszczy Dniestr, to weszła lampa Akermanu.

Stójmy! - jak cicho! - słyszę ciągnące żurawie,

Których by nie dościgły źrenice sokoła;

Słyszę, kędy się motyl kołysa na trawie,

Kędy wąż śliską piersią dotyka się zioła.

W takiej ciszy - tak ucho natężam ciekawie,

Że słyszałbym głos z Litwy. - Jedźmy, nikt nie woła.

## Adam Mickiewicz

#### Śmierć Pułkownika

W głuchej puszczy, przed chatką leśnika,

Rota strzelców stanęła zielona;

A u wrót stoi straż Pułkownika,

Tam w izdebce Pułkownik ich kona.

Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze,

Wódz to był wielkiej mocy i sławy,

Kiedy po nim lud prosty tak płacze

I o zdrowie tak pyta ciekawy.

Kazał konia Pułkownik kulbaczyć,

Konia w każdej sławnego potrzebie;

Chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć,

Kazał przywieść do izby - do siebie.

Kazał przynieść swój mundur strzelecki,

Swój kordelas i pas, i ładunki;

Stary żołnierz - on chce jak Czarniecki.

Umierając, swe żegnać rynsztunki.

A gdy konia już z izby wywiedli,

Potem do niej wszedł ksiądz z Panem Bogiem;

I żołnierze od żalu pobledli.

A lud modlił się klęcząc przed progiem.

Nawet starzy Kościuszki żołnierze,

Tyle krwi swej i cudzej wylali,

Łzy ni jednej - a teraz płakali

I mówili z księżami pacierze.

Z rannym świtem dzwoniono w kaplicy;

Już przed chatą nie było żołnierza,

Bo już Moskal był w tej okolicy.

Przyszedł lud widzieć zwłoki rycerza,

Na pastuszym tapczanie on leży -

W ręku krzyż, w głowach siodło i burka,

A u boku kordelas, dwururka.

Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,

Jakie piękne dziewicze ma lica?

Jaką pierś? - Ach, to była dziewica,

To Litwinka, dziewica-bohater,

Wódz Powstańców - Emilija Plater!

**Adam Mickiewicz**

**Pan Tadeusz – Epilog (fragment)**

Dziś dla nas, w świecie nieproszonych gości,  
W całej przeszłości i w całej przyszłości  
Jedna już tylko jest kraina taka,  
W której jest trochę szczęścia dla Polaka,  
Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie  
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie,  
Niezaburzony błędów przypomnieniem,  
Niepodkopany nadziei złudzeniem,  
Ani zmieniony wypadków strumieniem.  
Gdziem rzadko płakał, a nigdy nie zgrzytał,  
Te kraje radbym myślami powitał,  
Kraje dzieciństwa, - gdzie człowiek po świecie  
Biegł jak po łące, a znał tylko kwiecie  
Małe i piękne, jadowite rzucił,  
Ku pożytecznym oka nie odwrócił,

Ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny!  
Jak świat jest boży, tak on był nasz własny!  
Jakże tam wszystko do nas należało,  
Jak pomnim wszystko, co nas otaczało:  
Od lipy, która koroną wspaniałą  
Całej wsi dzieciom użyczała cienia,  
Aż do każdego strumienia, kamienia,  
Jak każdy kątek ziemi był znajomy  
Aż po granicę, po sąsiadów domy!

I tylko krajów tych obywatele  
Jedni zostali wierni przyjaciele,  
Jedni dotychczas sprzymierzeńcy pewni!  
Bo któż tam mieszkał? - Matka, bracia, krewni,  
Sąsiedzi dobrzy. Kogo z nich ubyło,  
Jakże tam o nim często się mówiło,  
Ile pamiątek, jaka żałość długa,  
Tam, gdzie do pana przywiązańszy sługa,  
Niż w innych krajach małżonka do męża,  
Gdzie żołnierz dłużej żałuje oręża,  
Niż tu syn ojca; po psie płaczą szczerze  
I dłużej, niż tu lud po bohaterze.

I przyjaciele wtenczas pomogli rozmowie  
I do piosnki rzucali mnie słowo za słowem,  
Jak bajeczne żurawie nad dzikim ostrowem,  
Nad zaklętym pałacem przelatując wiosną,  
I słysząc zaklętego chłopca skargę głośną,  
Każdy ptak chłopcu jedno pióro zrucił,  
On zrobił skrzydła i do swoich wrócił.

O, gdybym kiedy dożył tej pociechy,  
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy,  
Żeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,  
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki  
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,  
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła,  
I o tej sierocie, co piękna jak zorze,  
Zaganiać gąski szła w wieczornej porze,  
Gdyby też wzięły na koniec do ręki

Te księgi proste jako ich piosenki!…

**C. K. Norwid**

**Moja piosnka [II]**

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba

Podnoszą z ziemi przez uszanowanie

Dla darów Nieba....

Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie winą jest dużą

Popsować gniazdo na gruszy bocianie,

Bo wszystkim służą...

Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony

Są, jak odwieczne Chrystusa wyznanie,

"Bądź pochwalony!"

Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,

Której już nie wiem, gdzie leży mieszkanie,

Równie niewinnej...

Tęskno mi, Panie...

Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia,

Do tych, co mają tak za tak – nie za nie,

Bez światło-cienia...

Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi owdzie, gdzie któż o mnie stoi?

I tak być musi, choć się tak nie stanie

Przyjaźni mojéj...

Tęskno mi, Panie...

**Wisława Szymborska**

**Gawęda o miłości ziemi ojczystej**

Bez tej miłości można żyć,

mieć serce suche jak orzeszek,

malutki los naparstkiem pić

z dala od zgryzot i pocieszeń,

na własną miarę znać nadzieję,

w mroku kryjówkę sobie wić,

o blasku próchna mówić „dnieje”,

o blasku słońca nic nie mówić.

Jakiej miłości brakło im,

że są jak okno wypalone,

rozbite szkło, rozwiany dym,

jak drzewo z nagła powalone,

które za płytko wrosło w ziemię,

któremu wyrwał wiatr korzenie

i jeszcze żyje cząstkę czasu,

ale już traci swe zielenie

i już nie szumi w chórze lasu?

Ziemio ojczysta, ziemio jasna,

nie będę powalonym drzewem.

Codziennie mocniej w ciebie wrastam

radością, smutkiem, dumą, gniewem.

Nie będę jak zerwana nić.

Odrzucam pustobrzmiące słowa.

Można nie kochać cię – i żyć,

ale nie można owocować.

Ta dawność jej w głębokich warstwach...

Czasem pośrodku drogi stanę:

może nieznanych pieśni garstka

w skrzyni żelazem nabijanej,

a może dzban, a może łuk

jeszcze się w łonie ziemi grzeje,

może pradawny domu próg

ten, którym wkroczyliśmy w dzieje?

Stąd idę myślą w przyszłe wieki,

wyobrażenia nowe składam.

Kamień leżący na dnie rzeki

oglądam i kształt jego badam.

Z tego kamienia rzeźbiarz przyszły

wyrzeźbi głowę rówieśnika.

Ten kamień leży w nurcie Wisły,

a w nim potomna twarz ukryta.

By na tej twarzy spokój był

i dobroć, i rozumny uśmiech,

naród mój nie żałuje sił,

walczy i tworzy, i nie uśnie.

Pierścienie świetlnych lat nad nami,

ziemia ojczysta pod stopami.

Nie będę ptakiem wypłoszonym

ani jak puste gniazdo po nim.

**Tadeusz Różewicz**

**\*\*\* (Oblicze Ojczyzny)**

ojczyzna to kraj dzieciństwa

miejsce urodzenia

to jest ta mała najbliższa

ojczyzna

miasto miasteczko wieś

ulica dom podwórko

pierwsza miłość

las na horyzoncie

groby

w dzieciństwie poznaje się

kwiaty zioła zboża

zwierzęta

pola łąki

słowa owoce

ojczyzna się śmieje

na początku ojczyzna

jest blisko

na wyciagnięcie ręki

dopiero później rośnie

krwawi

boli

**Maria Konopnicka**

**Ojczyzna**

Ojczyzna moja - to ta ziemia droga,

Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,

Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła

W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja - to wioski i miasta,

Wśród pól lechickich sadzone od Piasta;

To rzeki, lasy, kwietne niwy, łąki,

Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja - to praojców sława,

Szczerbiec Chrobrego, cecorska buława,

To duch rycerski, szlachetny a męski,

To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja - to te ciche pola,

Które od wieków zdeptała niewola,

To te kurhany, te smętne mogiły -

Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja - to ten duch narodu,

Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,

To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,

Pracą u ojców, a piosnką u dzieci!

**Maria Konopnicka**

**Pieśń o domu**

Kochasz ty dom, rodzinny dom,

Co w letnią noc, skroś srebrnej mgły,

Szumem swych lip wtórzy twym snom,

A ciszą swą koi twe łzy?

Kochasz ty dom, ten stary dach,

Co prawi baśń o dawnych dniach,

Omszałych wrót rodzinny próg,

Co wita cię z cierniowych dróg?

Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń

Skoszonych traw i płowych zbóż,

Wilgotnych olch i dzikich róż,

Co głogom kwiat wplatają w skroń?

Kochasz ty dom, ten ciemny bór,

Co szumów swych potężny śpiew

I duchów jęk, i wichrów chór

Przelewa w twą kipiącą krew?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,

Co wpośród burz, w zwątpienia dnie,

Gdy w duszę ci uderzy grom,

Wspomnieniem swym ocala cię?

O, jeśli kochasz, jeśli chcesz

Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,

Sercem ojczystych progów strzeż,

Serce w ojczystych ścianach złóż!...

**Antoni Słonimski**

**Polska**

I cóż powiedzą tomy słowników,

Lekcje historii i geografii,

Gdy tylko o niej mówić potrafi

Krzak bzu kwitnący i śpiew słowików.

Choć jej granice znajdziesz na mapach,

Ale o treści, co je wypełnia,

Powie ci tylko księżyca pełnia

I mgła nad łąką, i liści zapach.

Pytasz się, synu, gdzie jest i jaka?

W niewymierzonej krainie leży.

Jest w każdym wiernym sercu Polaka,

Co o nią walczył, cierpiał i wierzył.

W szumie gołębi na starym rynku,

W książce poety i na budowie,

W codziennej pracy, w życzliwym słowie,

Znajdziesz ją w każdym dobrym uczynku.

**Wanda Chotomska**

**Twój dom**

Jest w każdym naszym słowie,

a słowa są najprostsze -

chleb, mama, dom gościnny,

i Wisła, i Mazowsze.

I jest w czerwieni maków,

i w białych kwiatach wiśni,

w piosenkach wszystkich ptaków

i w każdej naszej myśli,

W mazurku chopinowskim,

i w czarnym węglu Śląska,

i tu, gdzie serce mówi,

że to jest właśnie Polska.

#### „Tu wszędzie Polska”

#### Tadeusz Kubiak

Tu, gdzie jest dom nasz, twój i mój,

gdzie lasy są i rzeki nasze,

gdzie każdy ojciec szedł na bój,

gdzie Biały Orzeł na sztandarze.

Gdzie w Gdańsku Neptun lśni trójzębem,

gdzie nad Krakowem dźwięczy hejnał,

gdzie wolna droga wiedzie w zboże,

gdzie chwiejna trzcina na jeziorze.

Tyś się tu rodził, ojciec i wuj,

tu się rodziła twoja matka.

Dziad orał ziemię, wdychał kurz,

a jego dom to nędzna chatka.

Gdzie klucz żurawi nad łąkami,

gdzie Mysia Wieża ponad Gopłem,

w Szczecinie biały transatlantyk,

w morzu stalowy, czujny okręt.

Gdzie wiosną słowik w krzakach gęstych,

jesienią rżyska snute dymem,

gdzie latem słońce nad Bałtykiem,

a zimą świerszcze za kominem.

Gdzie dom poety w Czarnolesie,

gdzie nurtem śpiewnym płynie Wisła.

Tu biały sad jest, czarny węgiel,

tu wszędzie Polska, tu - Ojczyzna!

**Konstanty Ildefons Gałczyński,**

**Pieśń o fladze**

Jedna była - gdzie? Pod Tobrukiem.  
Druga była - hej! Pod Narvikiem.  
Trzecia była pod Monte Cassino,  
  
A każda jak zorza szalona,  
biało-czerwona, biało-czerwona!  
  
Czerwona jak puchar wina,  
biała jak gwiezdna lawina,  
biało-czerwona.  
  
Zebrały się nocą flagi.  
Flaga fladze dodaje odwagi:  
- No, no, nie bądź taka zmartwiona.  
  
Nie pomogą i moce piekła:  
jam ciebie, tyś mnie urzekła,  
  
nie zmogą cię bombą ni złotem  
i na zawsze zachowasz swą cnotę.  
  
I nigdy nie będziesz biała,  
i nigdy nie będziesz czerwona,  
  
zostaniesz biało-czerwona  
jak wielka zorza szalona,  
  
czerwona jak puchar wina,  
biała jak śnieżna lawina,  
najukochańsza, najmilsza,  
biało-czerwona.  
  
Tak mówiły do siebie flagi  
i raz po raz strzelił karabin,  
zrobił dziurę w czerwieni i w bieli.  
  
Lecz wołały flagi: - Nie płaczcie!  
Choćby jeden strzępek na maszcie,  
nikt się zmienić barw nie ośmieli.  
Zostaniemy biało-czerwone,  
flagi święte, flagi szalone,  
nie spoczniemy biało-czerwone,  
  
czerwone jak puchar wina,  
białe jak śnieżna lawina,  
biało-czerwone.  
  
O północy przy zielonych stolikach  
modliły się diabły do cyfr.  
Były szarfy i ordery, i muzyka  
i stukał tajny szyfr.  
  
Diabły w sercu swoim głupim, bo niedobrym  
rozwiązywały biało-czerwony problem.  
  
Łkała flaga: - Czym powinna  
zginąć, bo jestem inna?  
Bo nie taka... dyplomatyczna,  
ta od mgieł i od tkliwej rozpaczy,  
i od serca, które nic nie znaczy,  
flaga jak ballada Szopenowska,  
co ją tkała sama Matka Boska.  
  
Ale wtedy przyszła dziewczyna  
i uniosła flagę wysoko,  
hej, wysoko, ku samym obłokom!  
Jeszcze wyżej, gdzie się wszystko zapomina,  
  
jeszcze wyżej, gdzie jest tylko sława  
i Warszawa, moja Warszawa!  
  
Warszawa jak piosnka natchniona,  
Warszawa biało-czerwona,  
  
czerwona jak puchar wina  
biała jak śnieżna lawina,  
biało-czerwona,  
biało-czerwona,  
hej, biało-czerwona.

**Konstanty Ildefons Gałczyński**

**Pieśń o żołnierzach z Westerplatte**

Kiedy się wypełniły dni

i przyszło zginąć latem,

prosto do nieba czwórkami szli

żołnierze z Westerplatte.

( A lato było piękne tego roku ).

I tak śpiewali: Ach, to nic,

że tak bolały rany,

bo jakże słodko teraz iść

na te niebiańskie polany.

( A na ziemi tego roku było tyle wrzosu na bukiety ).

W Gdańsku staliśmy tak jak mur,

gwiżdżąc na szwabską armatę,

teraz wznosimy się wśród chmur,

żołnierze z Westerplatte.

I ci, co dobry mają wzrok

i słuch, słyszeli pono,

jak dudni w chmurach równy krok

Morskiego Batalionu.

I śpiew słyszano taki: - By

słoneczny czas wyzyskać,

będziemy grzać się w ciepłe dni

na rajskich wrzosowiskach.

Lecz gdy wiatr zimny będzie dął,

i smutek krążył światem,

w środek Warszawy spłyniemy w dół,

żołnierze z Westerplatte.

**Władysław Bełza**

**Modlitwa za Ojczyznę**

"W imię Ojca, - w imię Syna,

I świętego Ducha",

Polska modli się dziecina,

A Pan Bóg ją słucha.

W oczach dziecka dwie łzy duże,

Wiara w każdym słowie:

"Ojcze - błaga - coś jest w górze,

Daj Ojczyźnie zdrowie!

Pobłogosław dłońmi Swymi,

Mą ojczystą strzechę;

A mnie dozwól dla mej ziemi,

Uróść na pociechę!"

Tak schylone nad posłaniem,

Dziecię z Bogiem gwarzy.

A Bóg słucha z pobłażaniem,

Na ojcowskiej twarzy.

Słucha... zważa każde słowo...

Zadumał się... myśli:

I nad dziecka jasną głową

Znak zbawienia kreśli.

**Władysław Bełza**

**Ziemia rodzinna**

Całym mym sercem, duszą niewinną,

Kocham tę świętą ziemię rodzinną,

Na której moja kołyska stała,

I której dawna karmi mnie chwała.

Kocham te barwne kwiaty na łące,

Kocham te łany kłosem szumiące,

Które mnie żywią, które mnie stroją,

I które zdobią Ojczyznę moją.

Kocham te góry, lasy i gaje,

Potężne rzeki, ciche ruczaje;

Bo w tych potokach, w wodzie u zdroja,

Ty się przeglądasz Ojczyzno moja,

Krwią użyźniona, we łzach skąpana,

Tak dla nas droga i tak kochana!

**Władysław Bełza**

**Legenda o garści ziemi polskiej**

Ojców naszych ziemio święta,

Ziemio wielkich cnót i czynów,

Tyś na wskroś jest przesiąknięta,

Krwią ofiarną twoich synów.

I nie darmo w twoje rano,

O! puścizno przodków droga!

Ziemią świętą ciebie zwano,

Boś najbliżej stała Boga.

Byłaś ziemią poświęcenia,

Przytuliskiem licznych gości;

Dziwny ciebie opromienia,

Czar męczeństwa i świętości.

Niegdyś ze stron tych pątnicy,

Z wiarą w sercu niewymowną,

Do Piotrowej szli stolicy,

Po relikwii kość cudowną.

I gdy o ten dar nieśmiało

Dla Ojczyzny swej prosili,

Papież schylił głowę białą

I tak odrzekł im po chwili:

„O, Polacy! O, pielgrzymi!

Na cóż wam relikwia nowa?

Wasza ziemia krwią się dymi

I dość świętych kości chowa.

Wszakże jeszcze do tej pory,

W bitwach z Turki i z Tatary,

Męczenników waszych wzory,

Są świadectwem waszej wiary”.

I wziął w rękę swą sędziwą,

Polskiej ziemi grudkę małą,

I na dłoń mu się, o! dziwo!

Kilka kropli krwi polało.

„Weźcie, rzecze, proch ten z sobą

I cud Boży głoście wszędzie!

Niech ta ziemia wam ozdobą

I relikwią świątyń będzie!

Niechaj proch ten z waszych progów

Wciąż wam świadczy przed oczyma:

Jak nad Boga — nie ma Bogów,

Nad tę ziemię świętszej nie ma!”

**Adam Ziemianin**

**List ze Sieny**

Nad Wisłą kłopoty zostały

One i tak dojrzeją beze mnie

Urwałem się z mego dziwnego kraju

Który Ojczyzną zwać na zawsze będę

W Sienie oszaleć można ze szczęścia

W każdym razie na pierwszy rzut oka

Gdzie cyprysy dostojne i gaje oliwne

Rwą się do ciebie w zielonych podskokach

Tutaj oszaleć można z tęsknoty

Która wciska się mimo woli

I czasem wśród cytryn i cyprysów

Chciałbyś dojrzeć pospolity listek topoli

I na listku tym napisać krótko

Słonecznym włoskim atramentem

Kraju mój dziwny - kraju mój dziki

Na złe i dobre jednak z tobą będę

**Edward Słoński**

**Ta, co nie zginęła**

1.

Rozdzielił nas, mój bracie,

zły los i trzyma straż —

w dwóch wrogich sobie szańcach

patrzymy śmierci w twarz.

W okopach pełnych jęku,

wsłuchani w armat huk,

stoimy na wprost siebie —

ja — wróg twój, ty — mój wróg!

Las płacze, ziemia płacze,

świat cały w ogniu drży...

W dwóch wrogich sobie szańcach

stoimy ja i ty.

2.

Zaledwie wczesnym rankiem

armaty zaczną grać,

ty świstem kul morderczym

o sobie dajesz znać.

Na nasze niskie szańce

szrapnelów rzucasz grad

i wołasz mnie, i mówisz:

— To ja, twój brat... twój brat! —

Las płacze, zimia płacze,

w pożarach stoi świat,

a ty wciąż mówisz do mnie:

— To ja, twój brat... twój brat! —

3.

O, nie myśl o mnie, bracie,

w śmiertelny idąc bój

i w ogniu moich strzałów,

jak rycerz, mężnie stój!

A gdy mnie z dala ujrzysz,

od razu bierz na cel

i do polskiego serca

moskiewską kulą strzel.

Bo wciąż na jawie widzę

i co noc mi się śni,

że TA, CO NIE ZGINĘŁA,

wyrośnie z naszej krwi.

**Jan Lechoń**

**Hymn Polaków na obczyźnie**

Jedna jest Polska, jak Bóg jeden w niebie,

Wszystkie me siły jej składam w ofierze

Na całe życie, które wziąłem z Ciebie,

Cały do Ciebie, Ojczyzno, należę.

Twych wielkich mężów przykład doskonały,

Twych bohaterów wielbię święte kości,

Wierzę w Twą przyszłość pełną wielkiej chwały,

Potęgi, dobra i sprawiedliwości.

Wiem, że nie ucisk i chciwe podboje,

Lecz wolność ludów szła pod Twoim znakiem,

Ze nie ma dziejów piękniejszych niż Twoje

I większej chluby niźli być Polakiem.

Jestem jak żołnierz na wszystko gotowy

I jak w Ojczyźnie, tak i w obcym kraju

Czuwam i strzegę skarbu polskiej mowy,

Polskiego ducha, polskiego zwyczaju.

Z narodem polskim na zawsze związany

O każdej chwili to samo z nim czuję,

Do wspólnej wielkiej przyszłości wezwany

Wszystkim Polakom braterstwo ślubuję.

#### Artur Oppman

#### Rok 1918

O mamo, otrzyj oczy,

Z uśmiechem do mnie mów -

Ta krew, co z piersi broczy,

Ta krew - to za nasz Lwów!...

Ja biłem się tak samo,

Jak starsi - mamo chwal!

Tylko mi ciebie, mamo,

Tylko mi Polski żal!...

Mamo czy jesteś ze mną?

Nie słyszę twoich słów...

W oczach mi trochę ciemno.

Obroniliśmy Lwów!...

Zostaniesz biedna samą..

Baczność! Za Lwów! Cel! Pal!

Tylko mi ciebie, mamo,

Tylko mi Polski żal...

Z prawdziwym karabinem

U pierwszych stałem czat...

O, nie płacz nad swym synem,

Że za Ojczyznę padł!...

Z krwawą na kurtce plamą

Odchodzę dumny w dal...

Tylko mi ciebie, mamo,

Tylko mi Polski żal...

**Cecylia Pasławska**

Niepodległość przybyła jesienią

(fragment)

Niepodległość przybyła jesienią

po opadłych, kolorowych liściach,

w ciężkich butach i szarych szynelach

niosła wolność piechota ojczysta.

Wśród żołnierskich, trudnych dni, Marszałku,

polski sen spełniałeś wytęskniony,

niedorzeczny tak dla niedowiarków,

choć nie zwątpiły Twoje Legiony.

Niezrozumiani, osamotnieni,

kto tylko Polskę w sercu zachował,

z różnych zaborów – więc podzieleni

ruszyli razem: Pierwsza Kadrowa.

Bo kiedy przyszła godzina próby

im przyświecała nadzieja szczytna,

że kraj wybawią z hańby i zguby,

z popiołów wstanie ziemia najmilsza.

Nieważne złoto ani zaszczyty,

nie straszne trudy, nie bolą rany,

miłość do Polski – herb znakomity.

Dla niej przetrwali, dla niej wygrali

**Maria Sulima**

**Ojczyzno**

Ja do ciebie powrócę szmerem wody źródlanej,

Tą piosenką, co nucą serca gdzieś zakochanych.

Ja do ciebie powrócę szronem biało-srebrzystym,

Kryształową narzutą czy powietrzem czystym.

Ja do ciebie powrócę wonią łąki kwitnącej,

Tą jutrzenką, co rzuca pierwszy promień gorący.

Ja do ciebie powrócę wtórem liści alei,

Tylko czas niech nie skraca mej gasnącej nadziei.

Niech mnie życie nie smuci, nie rozżala deszcz rzewny,

Ja do ciebie powrócę, ma Ojczyzno – na pewno.

**Zbigniew Mirosławski**

\* \* \*

W oczach pokoleń świat się zmienia,

zgasły gazowych latarń światła.

Dzisiaj zostały nam wspomnienia

i żywa pamięć losów dziadka.

W gorącym styczniu lód się topił,

choć zamarznięta stała Newa

i z Piotrogradu na Europę

czerwoną falą się rozlewał.

Nastał czas wojny, czas przemocy,

na ziemi włoskiej i Bałkanach,

przez pola bitew i okopy

brzmiał jęk rozpaczy, jęk konania.

Dzisiaj, gdy myślę o tych latach

i Krzyż Walecznych trzymam w ręce,

wiem, że mój dziadek walczył po to,

by Polska wolną była prędzej.

**Maria Niwińska**

**Wierzę, że wrócę...**

Wierzę, że wrócę i tym tylko żyję,

Że mnie przyjaciół powitają dłonie,

Że duszę z brudów tułaczki obmyję,

Kiedy mnie pierwszy polski wiatr owionie.

Choć może na mnie dom własny nie czeka,

Ani rodzina, wracać się nie boję.

W każdym bliskiego napotkam człowieka,

Ziemia i drzewa, i w krąg wszystko moje.

Wierzę, że do swej piersi mnie przytulisz,

Jak dobra matka wracające dziecię,

Co chociaż świstu nie słyszało kuli,

Lecz dosyć spiło goryczy po świecie.

Serce mi tęsknota przeżarła,

Łzy z ócz płynęły na jawie i we śnie.

Wierzę, że moja dusza obumarła

Na twoim łonie matko, znowu wskrześnie.

Wstanę i krzyż swój wezmę na ramiona,

A gdy mnie pierwszy polski deszcz obmyje,

Znów drgnie do życia dusza umęczona.

Wierzę, że wrócę i tym tylko żyję.

**Jan Pietrzak**

**Taki kraj**

 Jest takie miejsce u zbiegu dróg

Gdzie się spotyka z zachodem wschód

Nasz pępek świata, nasz biedny raj

Jest takie miejsce, taki kraj

Nad pastwiskami ciągnący dym

Wierzby jak mary w welonach mgły

Tu krzyż przydrożny, tam święty gaj

Jest takie miejsce, taki kraj

Kto tutaj zechce w rozpaczy tkwić

Załamać ręce, płakać i pić

Ten święte prawo ma bez dwóch zdań

Jest takie miejsce, taki kraj

Nadziei uczą ci co na stos

Umieli rzucić swój życia los

Za groby ojców, za Trzeci Maj

Jest takie miejsce, taki kraj

Z pokoleń trudów, z ofiarnej krwi

Zwycięskiej chwały nadejdą dni

Dopomóż Boże i wytrwać daj

To nasze miejsce, to nasz kraj!

**Regina Pisarek**

**Opowiedz nam, Ojczyzno**

Opowiedz nam, moja Ojczyzno,

Jak matka dzieciom ciekawym,

O latach znaczonych blizną

Na wiekach chwały i sławy.

O wojach Mieszka nam powiedz,

O słupach nad Odrą stawianych.

Niech niesie twoją opowieść

Wiatr halny i morskie szkwały.

Matczynej ucz nas miłości,

Jak ojciec w życie wprowadzaj.

Nie żałuj serdecznej troski,

Za trudy szczodrze nagradzaj.

Biel śniegu i żar czerwieni,

I orły dumne piastowskie

To wieczne symbole tej ziemi,

Najmilszej sercu, bo polskiej.

Wytłumacz nam, tak jak umiesz,

Skąd czerwień i biel sztandarów.

Niech ludzie żyją tu dumnie,

Że taki wydał ich naród!

Daj swoim synom, żołnierzom,

Ten kwiat, jak kiedyś kęs chleba,

To oni od wieków strzegą

Tej ziemi i tego nieba.

Opowiedz nam, moja Ojczyzno,

Nam z lat siedemdziesiątych,

Jak w bliską wejdziemy przyszłość,

A co oddamy historii.

A jeśli wielka historia

I dla nas ma trochę miejsca,

Bądź z wiernych mi najwierniejszą

I mnie weź sobie do serca.

Opowiedz, opowiedz, opowiedz, Ojczyzno!

**Marian Hemar**

**Gdybym...**

Gdybym ja był Francuzem, to bym z pantałyku

Dyktował światu gusta i zadawał szyku.

Gdybym ja był Holendrem, to bym krowy doił.

Gdybym ja był Prusakiem, to bym wojsko zbroił.

W górę nos bym zadzierał, gdybym był Hiszpanem.

Gdybym był Włochem, piałbym w operze sopranem.

Gdybym był Angielczykiem, to bym flegmę ziębił.

Gdybym był Rosjaninem, sąsiadów bym gnębił.

Ja bym stawał na warcie, gdybym był Szwajcarem.

Gdybym ja był Turczynem, miałbym żeński harem.

Gdybym ja był Węgrzynem, wino piłbym tanio.

A jak to być Polakiem, gdy Polaków ganią?

A jak to być Polakiem, kiedy Polak w dole

I wszystko co miał stracił i popadł w niewolę?

Niedobrze być nierządnym, słabym, mizerakiem,

Wiem ja o tym. Jednakże wolę być Polakiem.

## 

## Jonasz Kofta

#### W moim domu

Tyle lat jesteśmy razem, miła, wybacz

Ale wszystko tak jak trzeba chyba nie jest

Gdy musimy się codziennie przekonywać

Że ty dla mnie, ja dla ciebie, istniejemy

Przecież nie mam żadnej innej poza tobą

I mieć nie chcę, tyś jest wieczna i jedyna

Naszym sercom zagroziła, tak jak słowem

Niedokrwistość, zniechęcenie i rutyna

To normalne, że chcesz mieć nareszcie spokój

A na wiosnę grządki zasiać i zagrabić

Ale wiesz, bywają różne pory roku

A tak życia jak tapczanu nie ustawisz

Kiedy niebo nad głowami ciąży chmurnie

Twoje oczy wciąż mnie śledzą niespokojnie

Ja dla ciebie chyba zawsze byłem durniem

Co nic nie wie, nic nie czuje, nic nie pojmie

Nie ma takiej gorzkiej prawdy, moja miła

Która dla mnie byłoby nie do zniesienia

Jeśli rzecz nam jaka serca podzieliła

To naiwne i tchórzliwe przemilczenia

Póki czas, lepiej otwarcie ze mną pomów

Zanim w złości lepszy numer ci wykręcę

Chyba prawo mam, by w moim własnym domu

Więcej w oczy mi patrzono, mniej na ręce

Wiem na pewno, że ze sobą zostaniemy

Chociaż życie nam układa się nieprosto

Nie możemy rozstać się trzasnąwszy drzwiami

Moja miła, moja droga

Moja Polsko

#### Ryszard Przymus

#### Polska

Polska - to taka kraina,

która się w sercu zaczyna.

Potem jest w myślach blisko,

w pięknej ziemi nad Wisłą.

Jej ścieżkami chodzimy,

budujemy, bronimy.

Polska - Ojczyzna...

Kraina, która się w sercu zaczyna.